Nr. 114 Racibórz, piątek 20-go września 1918. Rok XXX

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztuja na kwartał na pocztę 1 marke 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marke 74 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwułamowego wiersza reklamowego.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Wrażenie noty pokojowej.

Głosy niemieckie i austryackie.

Większa część gazet niemieckich, z wyjątkiem naturalnie wszechniemieckich, godzi się wprawdzie na krok pokojowy Austro-Węgier, mimo to uważa go w obecnej chwili za bezcelowy. Główny organ socyalistyczny »Vorwärts« jest tego samego zdania, dodając, iż koalicya dopatrywać się będzie w nocie znużenia Austro-Węgier i chęci zakończenia wojny. »Vorwärts« domaga się natychmiastowego zwołania parlamentu. — Gazety wszechniemieckie ostro występują przeciwko austryackiemu sprzymierzeńcowi, dziwiąc się, że nota wogóle mogła być wysłaną bez wiedzy rządu niemieckiego. — Organ kanclerski »Nordd. Allg. Ztg.« wyraża gotowość rządu niemieckiego do wzięcia udziału w rokowaniach, o ileby nowe starania Austro-Węgier miały osięgnąć skutek pożądany.

Gazety wiedeńskie piszą, iż propozycya pokojowa rządu austryacko-węgierskiego zgadza się w zupełności z życzeniami przeważnej większości ludności w monarchii, ale jednocześnie nie należy w tem upatrywać jakichkolwiek oznaków znużenia wojennego. Narody Austryi wiedzą dobrze, iż chodzi o wojnę obronną, dla tego są zawsze gotowe do rozpoczęcia rokowań pokojowych, lecz w żadnym razie nie przystaną na takie warunki pokojowe, które oznaczałyby osłabienie państwa lub jego podział. Opinia w Austryi pragnie szczerze pokoju, ale nie za cenę ofiarowania własnéj tradycyi państwowej.

Wiedeński »Fremdenblatt« pisze, iż Austro-Węgry, zabierając głos w tak ważnej sprawie, porozumiały się oczywiście, uprzednio ze sprzymierzeńcami, przy których boku walczą od kilku lat. Dziennik wskazuje, że Austro-Węgry wcale nie ustępują Rzeszy niemieckiej w stanowczości bronienia się aż do ostatecznych granic, oraz zwraca uwagę na to, że właśnie teraz żołnierze austryacko-węgierscy walczą z braterską odwagą bohaterów o pokój, a przeto wystąpienie Austro-Węgier we własnem kole działania z propozycyą przysłużenia się sprawie szybkiego zawarcia pokoju wcale nie może być uważane za objaw sprzeczny. Nikt nie może uważać za objaw samoponiżenia faktu — pisze dalej wspomniany dziennik — jeśli się w jakim kraju neutralnym zasiądzie do jednego stołu z przedstawicielami państw nieprzyjacielskich w celu przekonania się, czy istotnie nie będzie można istnieć obok siebie lub czy też wiara ta wywołana jest jedynie przez szkła obecnej wojny. Żadne z państw nie ma nic do stracenia, jeśli wyrazi zgodę na propozycyę rządu austryacko-węgierskiego. Pomimo konferencyi każdemu państwu wolno będzie zwyciężać, ale, być może, przeciwnicy uznają, że lepiej byłoby zaprzestać gonitwy za zwycięstwem i zwrócić się na drogę poszukiwań porozumienia, którą wskazuje ludzkość i rozsądek.

Głosy neutralne.

We wszystkich większych miastach Holandyi, Amsterdamie, Hadze i Roterdamie opublikowano notę pokojową Austryi w streszczeniu już w nadzwyczajnych wydaniach gazet niedzielnych. Wszędzie wywołała nota prawdziwą sensacyę. »Nieuwe Courant« pisze, że kraje neutralne witają notę jaknajserdeczniej, ale przytem nie mogą przemilczeć, iż nie wiadomo, czy w obecnej chwili krok ten doprowadzi od razu do pożądanego rezultatu. Nie wiadomo bowiem, czy szał wojenny w państwach koalicyjnych nie zamącił jeszcze doszczętnie zdrowego rozsądku politycznego. To należy najprzód stwierdzić, a dopiero potem będzie można orzec, czy propozycya austryacka nie przychodzi zawcześnie.

Gazety szwajcarskie podnoszą szereg trudności, na jakie propozycya pokojowa Austryi niezawodnie musi natrafić, ale jednocześnie daje wyraz oczekiwaniu, iż szczególnie Wilson znajdze odpowiednie zrozumienie dla sytuacyi obecnej i uchwyci wyciągniętą do niego rękę, celem przybliżenia się i całego świata do pożądanego pokoju.

Na ogół jednak opinia publiczna w Szwajcaryi nie oddaje się zbytniemu optymizmowi co do widoków pokojowych.

Głosy koalicyi.

Dotychczas otrzymane głosy gazet w państwach koalicyi zajmują stanowisko wprost odmowne. Pierwsza odpowiedź nadeszła z Ameryki od przedstawiciela »Associatet Press«, który zaznacza, iż urzędowa odpowiedź nastąpi dopiero później, gdy treść noty dojdzie do wiadomości rządu, ale już dziś można powiedzieć, że brzmieć ona będzie w myśl mowy Wilsona wygłoszonej w Baltimore: Przemoc aż do ostateczności bez przerwy i ograniczenia!

We Francyi doznała — jak donosi biuro Havasa — propozycya pokojowa hr. Burlana w paryzkich kołach rządowych odmownej oceny.

Według biura Reutera rząd angielski urzędowo noty jeszcze nie otrzymał. Z pism angielskich, zajmujących się notą, pisze »Daily Chronicle«: Propozycya austryacka oznacza pierwsze zbliżenie wprost jednego z prowadzących wojnę. Dla tego zasługuje na uwagę. Spowodowaną została najpierw przez chęć zwalenia odium (hańby) za dalsze prowadzenie wojny na ententę i po drugie przez rzeczywistą chęć pokoju w Berlinie i Wiedniu. Po raz pierwszy przyznaje się teraz, że niemożliwem jest, aby mocarstwa centralne wojnę wygrały. Miejsce przechwałek o zwycięstwie, zapowiadających bitwę cesarską, zajęła obawa klęski. Nota austryacka wychodzi z tego założenia, iż po żadnej stronie nie istnieje możliwość zwycięstwa militarnego. Dla tego występuje nota za pokojem na podstawie

---

SOBOWTÓR GRIFFITHA

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

34) (Ciąg dalszy)

— Teraz jeszcze nie będzie bankierem, miss Andreo. Tak łatwo się bankierem nie zostaje. Będzie pracował u Kindersleya. Niejeden w ten sposób zacząwszy umarł bogatym człowiekiem, i mam nadzieję, że pan Griffith także bogatym umrze, coby z pewnością nie nastąpiło, gdyby został wojskowym. Pan Kindersley lubi pana Griffitha za to, że syna jego wyratował, kiedy to wpadł do rzeki, bawiąc się z drugimi chłopcami pod mostem; i za to, że mu pomagał w lekcyach, bo on podobno tępy do nauki.

Nie wypytywałam już więcej pani Frost, ale wiadomości, jakich mi udzieliła, dały mi wiele do myślenia i wpłynęły na ostudzenie zapędów rozbujałej wyobraźni.

Nie miałam najmniejszego pojęcia o stanie interesów mego ojca, i później dopiero się dowiedziałam, jak wiele kosztowało brata mego przyjęcie położenia, do jakiego zmusiły go majątkowe okoliczności ojca. On także ze swej strony żywił marzenia przyszłej karyery; a chociaż one tak były od moich odmienne, jak są odmienne warunki rzeczywistego życia od moich dziecinnych o niem wyobrażeń, równie były niepodobnemi do urzeczywistnienia. Podczas gdy ja w mych śmiesznych rojeniach wynosiłam brata mego do świetności kapitana Simcoxa i porucznika Larkina, on marzył o wejściu do uniwersytetu dla przygotowania się do mozolnego i cichego zawodu naukowego. Pochlebiał sobie, że znajdzie środki urzeczywistnienia tych skromnych marzeń, które niestety rozwiały się, skoro mu ojciec dnia jednego oświadczył, że gdy usiłowanie jego powetowania poprzednio poniesionej straty do nowej go tylko klęski doprowadziło, nie tylko, że nie był w możności dostarczyć synowi choćby najskromniejszych środków do utrzymania się w uniwersytecie, lecz nadto wkładał na Griffitha obowiązek pamiętania o mnie na wypadek jego własnej śmierci. Kiedy Griffith powiedział mi to później, mimowolnie pomyślałam, że w owym czasie wcale nie byłam osobą, dla której by młody człowiek chętnie gotów był się poświęcić. Przypominam sobie dosyć wyraźnie, jaką była wtenczas moja powierzchowność, i sądzę, iż równie dokładnie potrafię duchowe moje cechy określić.

W piętnastym roku życia wcale ładną nie byłam, chociaż w dwudziestym piątym za taką uchodziłam. Miałam niezgrabną figurę i żółto-bladą twarz, której jedyną ozdobą były duże czarne oczy. Byłam silną, wysoką dziewczyną, zawsze ruchliwą, w której szorstkiem nieco ułożeniu czuć się dawał brak starań i przestróg macierzyńskich; a ponieważ zdrowie miałam wyborne i z tego względu nie dawałam powodu do niepokoju, który częstokroć najobojętniejszych mężczyzn uczy niewieściej troskliwości i pieczołowitości, zostawiano mi zupełną swobodę robienia co mi się podoba.

Z natury byłam wesołą i zgodną. Nie miałam wielkiego zamiłowania do nauk, z wyjątkiem tych, które przemawiały do mojej wyobraźni, jak historya i biografia. Lubiłam czytać — szczególnie poezye, dramata i powieści, chociaż przyzwyczaiłam się czytywać także poważniejsze książki. Lubiłam kwiaty, ale nie ich pielęgnowanie. Lubiłam obdarzać biednych rzeczami, których nie potrzebowałam, ale nie miałam dla nich prawdziwego spółczucia. Bardzo lubiłam „Frostunię" za to, że mi oszczędzała wszelkiego domowego kłopotu i odpowiedzialności i pomimo swego gderania na wszystko mi pozwalała. Kochałam mego ojca, lecz nie troszczyłam się o zrozumienie go, a Griffitha uwielbiałam i męczyłam.

Jakkolwiek zresztą mniej lub więcej dobrze siebie znałam w owym czasie, jakkolwiek później zmienić się mogły wyobrażenia moje pod każdym względem, jedna rzecz jasno się zawsze przedstawiała umysłowi mojemu, to jest, że brat mój Griffith tysiąc razy więcej był wart odemnie.

II.

Wrottesley.

Wspomniałam już, że ojciec mój mało się udzielał towarzystwu; chociaż sądzę, że zdolny był z korzyścią zająć miejsce w najlepszem. Lecz jak tylko się gała pamięć moja i Griffitha, nie miał żadnych bliskich przyjaciół, a wspomnienia jego, które czasem dla nauki i rozrywki syna na pamięć przywodził, odnosiły się zawsze do rodzaju życia, o jakiem pojęcia nie mieliśmy, i do klasy osób, z jakiemi żadnych nie mieliśmy stosunków. Ojciec mój miał bardzo przyjemny, płynny i wesoły sposób opowiadania; a ja, małą nawet dziewczynką będąc, z wielkiem zawsze upodobaniem słuchałam tych opowiadań jego o życiu uniwersyteckiem i wielkoświatowem w Londynie, w którem, pierwej sam a potem razem z matką moją, przez krótki czas brał udział. Znał osobiście wszystkie prawie znakomitości epoki i umiał w spokojny i bezstronny a jednak ożywiony sposób opowiadać o ludziach i wypadkach. Sama nie wiem dlaczego, ojciec mój, chociaż piękny jeszcze mężczyzna, wydawał mi się zawsze daleko starszym, aniżeli nim był rzeczywiście i uważałam za rzecz odpowiednią dla wieku jego, jednostajny i cichy sposób życia, jaki w Dingle-house prowadził. Moje życie także było nader ciche i jednostajne, lecz mało swoje przyjemności. Griffith zaś, korzystając z przywilejów płci swojej właściwych, żył jak mu się podobało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

porozumienia. Żaden człowiek, posiadający chociaż odrobinę współczucia, nie będzie sobie życzył przedłużenia agonii tej wojny chociażby o dzień. Lecz po wszystkich przebytych cierpieniach nie zamierzają mocarstwa ententy zadowolić się pokojem pozornym, któryby oznaczał tylko nową wojnę w chwili, dla militarystów mocarstw centralnych najdogodniejszej. Wolne narody świata są zdecydowane trzymać się kupy, dopóki nieszczęsna groźba nie zostanie stanowczo usuniętą na bok. To atoli jest niemożliwem, dopóki potężny niemiecki militaryzm nie zostanie zdruzgotany.

W podobnym tonie odmownym piszą także inne gazety angielskie. »Dailly Express« zaznacza, iż austryacka nota pokojowa nie zbliży nas do pokoju. Alianci podali swoje warunki pokojowe, mianowicie: wycofanie wojsk z Francyi i Belgii, zniesienie traktatów pokojowych, zawartych w Brześciu Litewskim i Bukareszcie, gwarancye za odszkodowanie i uznanie prawa o samostanowieniu narodów, lecz w nocie nic nie stoi, że mocarstwa centralne chociażby na jeden z powyższych warunków się zgadzały. Nieszczerość noty wskazuje na jej pochodzenie. Datowaną jest z Wiednia, ale pisaną w Berlinie. — »Daily Telegraph« pisze, iż krok podjęty przez rząd austro-węgierski dowodzi, że rząd ten niczego się nie nauczył i wszystko zapomniał. — »Morning Post« pisze, iż nota podyktowaną została przez Niemcy, które pragną w ten sposób uzyskać zawieszenie broni, aby wojska niemieckie mogły wypocząć.

Powyższe głosy wskazują na to, iż najnowszy krok rządu austro-węgierskiego nie osiągnął pożądanego celu i wojna toczyć się będzie dalej.

Ciekawy memoryał.

Polska agencya prasowa w Berlinie podaje za »Polnische Blätter« linie wytyczne z memoryału górnośląskiej Izby handlowej. Ciekawy ten dokument brzmi:

1. Polska jest krajem nadzwyczaj bogatym i posiada wszelkie podstawy zasadnicze zdrowotnego rozwoju czy to pod względem kulturalnym, czy gospodarczym, czy wreszcie przemysłowym. Dotychczasowy zastój w Królestwie uzależniony był raczej od przynależności jego do Rosyi. Tak ze względów strategicznych, jako też ze względów czysto gospodarczych Polska przy Rosyi nadal pozostawać nie może.

2. Oddzielając Polskę od Rosyi, należy dążyć do tego, aby kraj ten przynosił jak największe korzyści niemieckiej gospodarce ludowej. Należy tedy według możności krzewić w Polsce rozwój kulturalny, podnieść wydajność surowca i ułatwić wywóz do Niemiec. Ponadto należy postarać się również i o to, aby niemiecki gotowy towar miał swobodny zbyt w Polsce. Pozatem trzeba też tak niemieckiemu kapitałowi, jako też i inteligencyi niemieckiej dać możność rozwinięcia zyskownej działalności w Polsce.

3. Chcąc rezultat taki osiągnąć, należy przedewszystkiem — celem zapewnienia sobie niezbędnej ze względów narodowych i gospodarczych ochrony przed polską agitacyą — utworzyć wzdłuż niemieckiego pasma pogranicznego strefę ochronną, obsadzoną żywiołem czysto niemieckim.

Odnośnie do pozostałej głównej części terytoryum polskiego byłoby najbardziej wskazanem:

4. Aby z Polski stworzyć na wzór starożytnych rzymskich prowincyi państwo pozostające pod ścisłym protektoratem Niemiec. Polska korzystałaby wówczas z autonomii w najdalej idącym zakresie. Wszystkie środki komunikacyjne (koleje, drogi wodne), należałoby wszakże oddać w posiadanie państwa niemieckiego lub podporządkować je bezpośrednio wpływom jego. To samo dotyczy również poczt, telegrafii i kabli. Państwo niemieckie musiałoby oczywiście posiadać i zwierzchnictwo wojskowe w Polsce.

5. Trzeba dążyć według możności do tego, aby Polska nie była przyłączona do Austro-Węgier, gdyż niemiecka gospodarka i przemysł niemiecki utraciłby przez to bardzo cenny teren kolonizacyjny. Oprócz tego wątpliwem się wydaje, czy Austryi udałoby się Polskę doprowadzić do takiego rozwoju gospodarczego, jak Niemcom. Gdyby pomimo wszystko nie udało się zapobiedz częściowemu przyłączeniu Polski do Austryi, w jakiejkolwiekbądź formie, to należałoby przynajmniej dążyć wszelkimi siłami do przyłączenia całego powiatu będzińskiego wraz z szerszem pasmem pogranicznem do Niemiec. W razie przciwnym zasililaby się Austrya dzięki przyłączeniu Polski pod względem gospodarczym tak dalece, że mogłaby w znacznym stopniu uniezależnić się od Niemiec. Ogólna niemiecka gospodarka jak również i staczający teraz już ciężką walkę przemysł górnośląski byłby wskutek tego wielce poszkodowanym.

7. Przyłaczając Polskę do Austryi należałoby uzyskać pewne zastrzeżenia i kautele, któreby umożliwiały kapitałowi niemieckiemu i inteligencyi niemieckiej czynny współudział. Pozatem powinien przemysł niemiecki otrzymać w Polsce możność swobodnego zbytu towarów drogą przyznania mu udogodnień celnych. Przemysłowi niemieckiemu należałoby wreszcie zapewnić bezwarunkowo swobodny przewóz wytworów swych przez Polskę do Rosyi.

Zmiana kwartału.

Już od 15-go bm. odnawiać można abonament na nowy kwartał.

Abonament »Nowin Raciborskich« wynosi na cały kwartał 1 markę 50 fen., z przynoszeniem do domu 1 markę 74 fen.

Ze względu na trudności wysyłkowe, spowodowane wojną, należy możliwie rychło zapłacić abonament. Pieniądze przyjmują listowi do 24-go b. m.. Można wpłacić również przy okienku urzędu pocztowego lub nadesłać wprost do nas.

Dla zamówień na poczcie lub u listowych załączamy kwit do wypełnienia.

Gazeta nasza powinna się znajdować w każdym domu polskim.

Wydawnictwo »Nowin Raciborskich.«

WOJNA.

Walki na zachodzie.

(wtb.) Berlin, 18 września wieczorem. Angielsko-francuskie ataki na szerokim froncie od lasu Havricourt aż po Somme. Przeciwko nieprzyjacielowi, który w środku pola walki wtargnął pomiędzy Havricourt a strumieniem Omignon, są kontrataki w toku. Na reszcie frontu ataki nieprzyjaciela nie powiodły się. Walczymy wszędzie na zachód od naszej starej pozycyi Siegfrieda.

Ofiary ataku lotniczego.

»Progres de Lyon« donosi, iż ostatni atak lotniczy na Paryż poczynił wielkie szkody. Domy, ugodzone bombami zapalnemi, zostały po większej części zburzone. Nowe bomby, używane przez Niemców, posiadają straszną siłę wybuchową. Liczbę ofiar podaje dziennik na 5 zabitych i mniejwięcej 10 rannych.

Ruiny i zgliszcza.

Wojenny korespondent „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Front nasz na wschód od Arras przez przerzucenie linii na kanały otrzymał tego rodzaju formę, że miasto Douai wystawione zostało na niebezpieczeństwo oskrzydlenia z południa i zachodu. Tę sytuacyę Anglicy starali się bezwzględnie wyzyskać, zasypując granatami miasto, które dotąd zdołało uniknąć częściowo przynajmniej okropności wojny.

Ze stanowiska komendy generalnej widziałem, jak nieprzyjaciel zarzucał miasto szrapnelami. Roje nieprzyjacielskich latawców wstrzymane zostały przez nasze eskadry lotnicze.

Wchodząc ponownie do miasta, mimowolnie zacząłem myśleć o wojennym obrazie Boecklina, gdzie wojna na rozszalałych koniach pędzi przez ulice miasta, siejąc płomienie i zniszczenie. Nie schodzi mi z oczu widok, w panicznym strachu uciekających przed granatami mieszkańców Douai. W pośpiechu wynoszą z walących się domów wszystko, co im w ręke wpadnie. Jakiś mężczyzna w cylindrze pcha przed sobą wózek dziecinny, po brzegi wypełniony tomami starych, w skórę cielęcą oprawnych, ksiąg; jakaś poważna dama ciągnie za sobą taczki.

Wkruszający obraz przedstawia gromadka dzieci, skupionych trwożnie jak ptaki w gniazdku: maleńka dziecinna główka, o ciemnych loczkach z przerażeniem ciśnie się do towarzyszów zabawy, dwoje niebieskich załzawionych oczu ogląda się ze strachu naokoło, jakieś maleńkie umorusane usteczka szeroko ze zdumienia otwarte.

Wpatrzony byłem w kościół św. Piotra, w który właśnie uderzyła bomba lotnika, gdy usłyszałem okrzyk: lotnicy! Jednocześnie szum i wycie przebiegło przez miasto. Musiały gdzieś upaść bomby — tam dalej niemieccy lotnicy, przybywa ich coraz więcej, nieprzyjaciel zawraca, tylko jeden z lotników zostaje. Oślepiający płomień bucha z jego latawca — czarny przedmiot wypada — to lotnik. Równocześnie opada na ziemię płonący aparat, ze wstęgą dymu i podługowate ciało lotnika.

Nowa wojna.

Brazylia wypowiedziała Austro-Węgrom wojnę. Holenderskie pismo „Allgemeen Handelsblad" pisze z tej okazyi, iż nie przyczyni się to w niczem do zasadniczej zmiany w dotychczasowej sytuacyi międzynarodowej a zwłaszcza wojennej. W rzeczy samej wojska brazylijskie nie mogą wywierać żadnego faktycznego wpływu na rozwój wypadków wojennych ani na bałkańskim ani włoskim terenie walk, także Austryi pod względem czysto militarnym Brazylia zaszkodzić nie jest w stanie. Jedynie polityczny moment, a głównie ekonomiczne następstwa wchodziłyby tu poważniej w rachubę, ale nawet pod tym względem decyzya rządu brazyliiskiego nie przyniosła nic niespodziewanego.

Austryacki minister wojny o położeniu.

Minister wojny von Stöger-Steiner w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Neue Freie Presse", oświadczył między innemi:

Dzięki zawarciu pokoju z Rosyą i Rumunią, działania wojenne na większą skalę na froncie tym zostały wprawdzie ukończone, nie wyjaśnione jednak po dziś dzień jeszcze stosunki i nieustanne wichrzenia we wnętrzu Rosyi zmuszają nas do czujności i do utrzymywania w dalszym ciągu na froncie tym poważnych sił. Oswobodzone skutkiem tego na granicy wschodniej formacye musiały jednak być przesłane na front południowo-zachodni, a to w celu wyrównania stosunku sił, dotąd dla nas bardzo niekorzystnego. Istotna redukcya armii w polu nie mogła więc nastąpić, mimo, że front bojowy został skrócony.

Na pytanie, jak się minister wojny zapatruje na położenie militarne na zachodzie, odpowiedź brzmiała: Atak nieprzyjacielski pomiędzy Avre i Ancre był niewątpliwie bardzo zręcznie przygotowany, stanowił dla armii niemieckiej do pewnego stopnia niespodziankę, czem się też tłomaczy jego początkowe powodzenie. Niemcy wyciągnęli radykalnie z wytworzonego położenia najpomyślniejsze konsekwencye: przy stałem, intensywnem zużyciu, nieustannie, gwałtownie atakujących mas nieprzyjacielskich, cofnęli wszystkie siły główne na silną, głęboką porę zimową z roku 1917-18, przez co oswobodzili nietylko przez skrócenie frontu znaczne siły, ale też narzucili nieprzyjacielowi teren walki, na którym przypuszczalne przezimowanie sprowadzi tem więcej trudności, ile że Niemcom udało się po mistrzowsku przy cofaniu się wszystek materyał wyzyskać na własną korzyść.

Przy manewrze tym udało się wytrwałości niemieckiej tę samą przestrzeń przy pomocy straży tylnych cztery razy dłużej bronić, aniżeli to siły główne nieprzyjaciela w roku ubiegłym zrobić zdołały. Z krótkiego przedstawienia tego ostatnich wypadków przekonać się może każdy, że inicyatywa pozostała w dalszym ciągu w ręku Niemców, i to pod względem taktycznym z większą korzyścią, odpadają bowiem dotkliwe występy na całym froncie. Dziś obie strony stoją wobec nowej decyzyi. Sądzę, że nie potrzeba być strategikiem, aby z jednego rzutu oka na kartę poznać, że sprzymierzeńcy nasi przytem mają stawkę, rokując większe widoki.

Atak lotniczy na Paryż.

W nocy na poniedziałek lotnicy niemieccy dwa razy przelecieli ponad stolicą Francyi. Zrzucili oni kilkanaście bomb na Paryż. Pierwszy alarm w Paryżu odezwał się o godz. 1 minut 25. Po raz drugi alarmowano ludność Paryża o godz. 4¼ nad ranem. Hawas donosi, że bomby zabiły kilka osób i wyrządziły znaczne szkody materyalne.

Walki z bolszewikami.

Posuwanie się bolszewików na zachód od Carycyna trwa w dalszym ciągu. Na innych frontach toczą się walki pomyślne dla kozaków. Armia ochotników zajęła Tuapse. W ostatnich doniesieniach mówią o zajęciu Majkopu. Dowództwo armii ochotniczej zarządziło wydalenia Suworina, wydawcy „Wieczornieje Wremja" z terytoryum armii.

Po zajęciu Uralska i Samary.

Helsingforski korespondent dziennika „Hamburger Fremdenblatt" donosi, że zwycięstwo wojska sowieckiego na froncie uralskim zdaje się przybierać postać zwycięstwa decydującego. Po zajęciu przez wojsko sowieckie ważnych miast Uralska i Samary, wypędzono stamtąd rządy przychylne koalicyi, mające swoje siedziby w obu tych miastach. W Samarze również znajdowała się ta część członków konstytuanty, która pozostała wierną koalicyi. Prócz tego Samara była główną kwaterą Czecho-Słowaków, którzy obecnie całemi masami przechodzą na stronę bolszewicką. Śród Czecho-Słowaków panuje stan zupełnej anarchii i nastrój nieprzyjazny w stosunku do koalicyi.

Zajęcie Czyty.

Ze Sztokholmu donoszą: Drugi oddział wojsk czesko-słowackich, znajdujący się pod rozkazami pułkownika Hajdy, wkroczył do Czyty. Pułkownik Hajda wysłał do Władywostoku depeszę, że nawiązał bezpośrednie stosunki z wojskiem generała Siemionowa. (Czyta znajduje się w odległości 500 kilometrów na wschód od jeziora Bajkalskiego.)

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) **Główna kwatera, 18 września. Wojna na zachodzie.** Armia następcy tronu Rupprechta. Pod Ypern zostały ataki, po obu stronach kanału La Bassee kilkakrotnie powtórzone ataki częściowe przeciwnika odparte.

Armia Bohna. Próby nieprzyjaciela zbliżenia się na północ od lasu Holnon ku naszym liniom, jako też ataki częściowe przeciw Holnon i Essigny le Grand nie powiodły się.

Armia niemieckiego następcy tronu. Pomiędzy Ailettą a Aisną atakował Francuz w dalszym ciągu. Przed południem ruszył pomiędzy Vauxaillon a Allemont, po południu po silnym ogniu na całym froncie wielkimi siłami naprzód. Nie-

przyjaciel, który zrazu w stronę Pinon i na południe od drogi Laffaux-Chavignon wtargnął w nasze linie, został w kontrataku znowu odrzucony. Ataki, zwrócone przeciwko reszcie frontu, złamały się przed naszemi liniami.

Armia Gallwitza. Żadnej nadzwyczajnej akcyi bojowej.

Armia księcia Albrechta. Mniejsze utarczki wywiadowcze na froncie lotaryńskim i w Wogezach.

Front macedoński. Na wschód od Cerny stoją Bułgarzy od 15. września w walce z Francuzami, Serbami i Grekami. Do odparcia nieprzyjaciela wysunięto także niemieckie bataliony.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Zwołanie wydziału parlamentarnego.

Główny wydział parlamentu niemieckiego zbierze się na posiedzenie we wtorek 24 września przed południem o godz. 10.

Biskup wojskowy na froncie.

Katolicki biskup wojskowy dr. Joeppen zwiedzać będzie od 16 do 26 września front zachodni i lazarety. W niektórych miejscowościach odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa pontyfikalne i konferencye z duchowieństwem polowem.

Nota do Watykanu.

Minister spraw zagranicznych hr. Burian wystosował 14 bm. następującą notę do apostolskiego nuncyusza mons. Walfreda di Bozo: Po 4 latach niesłychanego zmagania i olbrzymich ofiar nie zdołała jeszcze walka, wyniszczająca Europę, przywieść do żadnego rozstrzygnięcia. C. i kr. rząd powodując się duchem pojednania, objawiającym się już w nocie z 12. grudnia 1916. postanowił zwrócić się do wszystkich państw prowadzących wojnę, zapraszając je do poufnej nieobowiązującej wymiany zdań, celem wyrównania dróg do zawarcia dla obu stron honorowego pokoju. Przytem pomnym jest c. i kr. rząd, pełen wdzięczności, na wzruszający apel, wystosowany przez Jego Świątobliwość Papieża w roku ubiegłym do wszystkich wojnę prowadzących z napomnieniem, aby starali się o porozumienie i żyli znowu w braterskiej zgodzie. W pełnem przekonaniu, że Ojciec św. życzy sobie i dziś jeszcze dla cierpiącej ludzkości błogosławieństw jak najprędszego pokoju, żywimy niepłonną nadzieję, że spoglądać będzie na nasz krok z sympatyą i poprze go swoim przez cały świat uznanym wpływem moralnym. Powodowany tą myślą, proszę Waszą Ekscelencyę załączony tekst noty przedłożyć Jego Świątobliwości.

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych.

(wtb.) Waszyngton, 17 września. Reuter. Sekretarz stanu ogłasza następujący komunikat: Przez prezydenta zostałem upoważniony do oświadczenia, iż odpowiedź naszego rządu na notę austro-węgierską będzie następująca: Rząd Stanów Zjednoczonych jest tego zapatrywania, iż jest tylko jedna odpowiedź, jaką na pobudkę ces. austro-węgierskiego rządu dać może. Rząd Stanów Zjedn. kilkakrotnie ogłosił z jak największą szczerością warunki, pod jakiemi Stany Zjednoczone wezmą pokój pod rozwagę i nie zgodzą się na żadną propozycyę konferencyi co do przedmiotu, wobec którego jasno już określiły swoje stanowisko i zdanie.

Waszyngton, 17 września. Reuter. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych do Austryi doręczoną została we wtorek po południu poselstwu szwedzkiemu, celem wysłania jej do Wiednia.

Balfour o nocie wiedeńskiej.

Podczas śniadania, wydanego we wtorek przez urząd kolonialny w Londynie dla przedstawicieli angielskiej prasy, mówił minister Balfour o nocie austro-węgierskiej. Mówca zaznaczył, iż notę codopiero wyczytał z gazet i nie miał czasu porozumieć się ze swymi kolegami, dla tego wyłuszcza tylko własne zapatrywanie. Zdaniem Balfoura proponowana przez rząd austro-węgierski konferencya nie jest w stanie wydać rezultatów dodatnich ani też sprowadzić pokoju. Propozycya jest tylko próbą osłabienia sił koalicyi na froncie i wywołania niezgody wśród państw koalicyi.

Głosy duńskie o nocie.

Z pism duńskich dotąd dwa głównie omawiają szczegółowiej treść i charakter austryackiej propozycyi pokojowej, a mianowicie »Nationaltidende« i »Berlinske Tidende«. Ale każdy z organów tych dochodzi do zupełnie odmiennego wniosku. Podczas gdy pierwsza gazeta sądzi, iż chwila obecna nie nadaje się do rokowań pokojowych, w drugiej gazecie wyrażają nadzieję, iż podstawa do pertraktacyi pokojowych jest dziś dość pewna. Dziennik wnioskuje to z tego faktu, że ententa prawdopodobnie będzie obstawała ze swej strony przy opublikowanych już dawniej swoich warunkach pokojowych. Z tem Austrya musiała się z góry liczyć, a jeżeli pomimo to wystosowała swoją notę pokojową, to uważa ona widocznie warunki ententy za takie, iż możnaby o nich realnie dyskutować.

Jak zachowa się koalicya?

Kwestya, jak zachowa się wobec noty pokojowej Austryi dyplomacya koalicyjna, zajmuje żywo prasę paryską. »Echo de Paris« dowiaduje się, iż państwa ententy zachowują się wobec propozycyi pokojowej Austryi odmownie. Nie wiadomo jednak, czy stanowisko to zostanie oficyalnie umotywowane i sformułowane, czy też ententa przejdzie nad notą do porządku dziennego? I co do tych dwu ewentualności toczyć się będą właśnie poufne narady między dyplomatamo koalicyjnymi.

Wybory uzupełniające w Lubawskiem.

Przy wtorkowych wyborach uzupełniających do sejmu w okręgu Kwidzyn-Lubawa 3 w miejsce zmarłego dr. Lamparskiego wybrany został adwokat Kurzętkowski (Polak) 146 głosami. Kandydat niemiecki Richter otrzymał 43 głosy.

Kradzież papierów wartościowych.

W banku dyskontowym w Hamburgu skradziono 150.000 mk. w papierach pożyczki wojennej.

Zwołanie parlamentu austryackiego.

Parlament austryacki zwołany został na 1-go października.

Zwołanie austryackiej delegacyi.

Korespondencya »Austria« donosi z Wiednia, iż we wtorek odbył prezydent austryackiej Izby panów dr. Hauser naradę z hr. Burianem w sprawie zwołania delegacyi na sesyę jesienną. Hr. Burian oświadczył do tego swą gotowość, i to na 15-go października.

Uwolnienie Litwinowa.

Agenta bolszewików Litwinowa w Londynie wypuszczono z więzienia. Litwinow powrócił do Hampstead pod Londynem. Pozostaje on na razie pod dozorem policyi.

Przeciw pogłoskom o zamordowaniu carowej.

Jak piszą gazety sztokholmskie, tamtejszy bolszewicki „Folkets Dagblad" donosi, że komisarz ludowy dla spraw zagranicznych, Cziczerin, zaprzecza pogłoskom o zamordowaniu carowej i jej córek, jak również o masowym mordzie niewinnych.

Angielsko-rosyjskie porozumienie.

Z Londynu donoszą, iż pomiędzy rządami angielskim a rosyjskim nastąpiło porozumienie co do wzajemnej wymiany jeńców. Po otrzymaniu przez przedstawiciela bolszewickiego Litwinowa pozwolenia na wyjazd z Anglii wraz z całym personalem misyi rosyjskiej otrzyma poseł angielski Lockhart w Moskwie pozwolenie na opuszczenie państwa rosyjskiego wraz z całym personalem poselstwa, poczem gmach ambasady angielskiej oddany zostanie pod opiekę przedstawiciela Holandyi.

Bolszewicy przeciw neutralnym.

Dyplomaci państw neutralnych w Petersburgu zwrócili się, jak wiadomo, przeciw rządowi sowietów z ostrym protestem, skierowanym przeciw najnowszym formom terroru bolszewickiego w Rosyi. Obecnie wystosował rząd bolszewicki do dyplomatów neutralnych krajów odpowiedź, ułożoną przez Czyczeryna. Odpowiedź ujęta jest nadzwyczaj energicznie i odrzuca kategorycznie wszelkie próby wmieszywania się państw neutralnych w sprawy wewnętrznorosyjskie. Rząd sowietów podejrzywa rządy neutralnych krajów o popieranie w Rosyi żywiołów burżuazyjnych i kapitalistycznych. Odpowiedź rosyjska wywarła w stolicach państw neutralnych wrażenie na ogół niekorzystne.

Aresztowanie generałów rosyjskich.

Z generałem Kuropatkinem aresztowany został w Wilikija Luki także generał Seleny.

Trocki do Czecho-Słowaków.

Wedle »Izwestji« wydał Trocki odezwę do Czecho-Słowaków, w której przyobiecuje im w razie dobrowolnego poddania ułaskawienie i możliwość pozostania w Rosyi.

Rozruchy w Petersburgu.

Ze Sztokholmu donoszą: W Petersburgu panują znowu rozruchy i niepokój. W połowie ubiegłego tygodnia zauważono w mieście olbrzymie zbierające się tłumy. Na zlecenie rządu bolszewickiego wysłano na miasto samochody opancerzone i zaczęto ustawiać na wszystkich rogach ważniejszych ulic karabiny maszynowe. Czerwonogwardziści przebiegając ulice, strzelali na wszystkie strony do bezbronnej ludności. Strzelanina trwała do późnego wieczora. Niektóre części miasta, zwłaszcza w okolicy Maryjskiego pałacu, pałacu Taurydzkiego i Smolnego instytutu odgrodzono zupełnie. Wśród ludności wrzenie i podniecenie.

Gazety bolszewickie donoszą, iż udało się przywrócić w Petersburgu znowu spokój. Doniesienia prasy koalicyjnej o rozruchach były po większej części zmyślone.

Król norweski w Sztokholmie.

W ubiegły poniedziałek przybył do Sztokholmu król norweski Hakon, celem złożenia pierwszej wizyty urzędowej królowi szwedzkiemu. Powitanie monarchów było bardzo serdeczne. Ludność stolicy szwedzkiej zgotowała królewskiemu gościowi owacyjne przyjęcie.

Obopólne pogróżki.

Ciekawe wiadomości o stosunkach w Rosyi odnośnie do żydów przynosi „Associated Press". Trocki kazał uwiadomić dowódcę Czecho-Słowaków, białej gwardyi i kozaków na Syberyi, generała Aleksiejewa, że za każdego zamordowanego bolszewika on ze swej strony wyda rozkaz rozstrzeliwania oficerów Aleksiejewa. Na to oświadczył Aleksiejew, że gdyby chociaż jeden taki wypadek zaszedł, on wystąpi z represyami i nie spocznie, dopóki nie wytrci wszystkich żydów w całej Rosyi, skończywszy na samym Trockim.

Trocki widocznie zląkł się tego, gdyż wypuszczono wszystkich trzymanych w Moskwie oficerów białogwardzistów. Część ich jednak zaginęła, tak, że nasuwa się przypuszczenie, iż zostali oni rozstrzelani.

Przeciwko pokojowi.

Z Bazylei donoszą do „Berl. Tagebl.": W Paryżu widnieje na wszystkich słupach ogłoszeniowych nowy plakat malarza Neumonta. Plakat ten przedstawia żołnierza francuskiego w masce przeciwko gazom i z karabinem w ręku. Pod spodem widnieje data 1914—1918 i napis: „Dwukrotnie zwyciężyłem nad Marną, bracie cywilny! Powinieneś tak samo zwyciężyć, jak ja zwyciężyłem, niwecząc obłudną ofensywę pokojową nieprzyjaciela. Bądź silny i przezorny. Niedowierzaj podstępowi niemieckiemu."

Stan zdrowia Lloyd Georgea.

Stan zdrowia Lloyd George'a polepszył się wprawdzie, mimo to nie jest jeszcze w stanie spełniać obowiązków swego urzędu i zajmować się sprawami politycznemi.

Konferencya w Bułgaryi.

W Zofii przebywa od kilku dni niemiecki sekretarz stanu dr. Solff i odbywa narady z kierującymi mężami stanu Bułgaryi. Naradom tym przypisują gazety wielkie znaczenie, chociaż przedmiot tych narad nikomu nieznany.

Losowanie 4½ procentowych asygnat skarbowych 9. pożyczki wojennej.

Jak już doniesiono, będą również przy 9. pożyczce wojennej wydawane obok 5-procentowych zapisów do księgi długów 4½-procentowe asygnaty skarbowe, które całkowicie zgodne są co do warunków (kurs wydania, oprocentowanie, wykupienie i pokrycie) z asygnatami wydawanemi do poprzednich trzech pożyczek. Aby także mniejszym kapitalistom dać sposobność do otrzymania tego wartościowego papieru, wydawane będą tym razem także sztuki po 500 mk., podczas gdy dotychczas najmniejsza brzmiała na 1000 marek. — Właściwa stopa procentowa wynosi zrazu 4,6 proc., w rzeczywistości jest wyższą, gdyż odnośny numer może wyjść przy wylosowaniu półrocznem z 110 proc. — wobec kursu przy wpłacie 98 proc. — Później, po 1. lipca 1927, może wypaść odnośna kwota jeszcze wyżej. Po tym terminie ma bowiem Rzesza prawo pożyczkę po nominalnej wartości spłacić. Właściciel asygnat skarbowych może atoli w miejsce gotówki żądać 4-procentowe asygnaty skarbowe, które przy późniejszych wylosowaniach przynoszą nawet 1,5 mk. na 100 mk. nominalnej wartości. Najrychlej 10 lat po pierwszem wypowiedzeniu, a więc 1. lipca 1937 r. może Rzesza obniżyć stopę procentową na 3½ proc. Dla wyrównania wzrasta od tego terminu zysk przy wylosowaniu na 120 proc. 1. lipca 1967 r. muszą być wszystkie sztuki wykupione.

Starsze papiery pożyczkowe (zapisy do księgi długów wszystkich poprzednich pożyczek i asygnaty skarbowe I., II., IV i V pożyczki), które nie mają możliwości wylosowania, mogą być aż do podwójnej wartości na nowo podpisane asygnaty skarbowe wymienione.

Korzystne widoki zysku, zmniejszenie liczby asygnat skarbowych przez pokrycie, dalej dobre oprocentowanie wywierać będą bezwątpienia jak najlepszy wpływ na kurs tego papieru wartościowego. Każdy musi się sam zdecydować, czy wybrać zapisy do księgi długów, czy też asygnaty skarbowe. Kto atoli chce pozostawić swoje pieniądze na dłuższy czas, dla tego korzystniejsze są 4½ proc. asygnaty skarbowe z powodu pewnego zysku. Dla tego każdy kapitalista, banki, kasy oszczędności, spółki, towarzystwa ubezpieczeniowe powinny tej sprawie poświęcić baczniejszą uwagę. Pierwsze dwa wylosowania zresztą już się odbyły. Właścicielom asygnat skarbowych 9. pożyczki uśmiecha się pierwsze wylosowanie również niezadługo, bo w lipcu r. p.

Z bliska i z daleka.

— **Uzasadnienie zakazów urządzenia przedstawień teatralnych.** Poseł ks. Pospiech zwrócił się do komendy generalnej we Wrocławiu o wyjaśnienie w sprawie licznych zakazów wieczornic jakie towarzystwa polskie zamierzały urządzić. Władza wojskowa dała mu następującą odpowiedź:

»Na podstawie zgodnych, otrzymanych od miarodajnych stron doniesień nabyłem przekonania, że częste urządzanie przedstawień teatralnych w języku »wysoko« polskim uważać trzeba jako jeden z środków agitacyjnych partyi polskiej, która widocznie w ten sposób chce zwalczać właściwe Górnoślązakowi, licznemi niemieckiemi słowami mieszane narzecze dla tego pomieszania w interesie partyjno-politycznym. Służą jednak takie przedstawienia teatralne niezawodnie politycznej propagandzie, wtedy nie mogę widzieć istotnej różnicy między zebraniami, na których urządzane bywają przedstawienia teatralne z tekstami wysokopolskiemi, a zebraniami, na których roztrząsane bywają sprawy polityczne (patrz lit. I. 1. mego obwieszczenia z dn. 16. 11. 17 — II f 1 No. 256/11 — 17). Na publiczne zebrania, na których mają być przedstawiane sztuki teatralne wzmiankowanego rodzaju, nie mogę jednak pozwolić, ponieważbym się przez to sprzeniewierzył mojej zasadzie nie pozwalania na publiczne zebrania polityczne, obojętnie od której partyi wychodzą«. Podpis: von Egloffstein.

Uzasadnienie powyższe nie opiera się na żadnej rzeczowej podstawie. Język »wysoko« polski nie jest bowiem żadnym środkiem agitacyi polityczno-polskiej. Nie wiadomo po raz który gazety, posłowie i towarzystwa same wyjaśniały na podstawie naukowej, że na Śląsku nie ma języka »wasser«polskiego, ani żadnego narzecza mowy polskiej. Władza wojskowa wydaje więc swoje zakazy na podstawie fałszywych informacyi. Jak się dowiadujemy, fałszywe te informacye pochodzą od niższych władz lokalnych. Niżsi urzędnicy miejscowi nie znający mowy polskiej wcale, i nie posiadający dostatecznego wykształcenia ogólnego, nie są odpowiednimi rzeczoznawcami w sprawach języka. Lud polski mówi językiem polskim, rozumie kazania wygłaszane w kościele w mowie literackiej, a więc poprawnej, rozumie gazety pisane tym samym językiem, co gazety krakowskie, warszawskie i poznańskie, czyta książki pisane wyłącznie takim samym językiem. Gdy księża z ambony wygłaszają kazania w wykoszlawionej mowie polskiej, pojawiają się liczne protesty przeciwko takim kaznodziejom.

Nie wytrzymuje także krytyki twierdzenie, że lud górnośląski nie umie rozróżnić istotnej różnicy pomiędzy przedstawieniem teatralnem w języku polskim a zebraniu politycznem. Władza wojskowa nie może przecież uważać, że mowa polska jest polityką, bo wtedy każdy wykład wygłoszony po polsku dajmy na to, o biegunce lub cholerze, musiałby być »polityką«, co się niezgadza z pojęciami rozumnego człowieka. Lud polski na Śląsku nie jest również tak ciemnym, aby nie wiedział co to jest zabawa, wieczórnica, przedstawienie, a co zebranie polityczne. Zakazy zebrań i przedstawień polskich muszą wśród ludności wywołać zrozumiałe rozgoryczenie, zwłaszcza że ludność ta spełniła i spełnia sumiennie swe obowiązki wobec państwa tak w kraju, jak i na frontach.

— **Smoczki gumowe dla dzieci** można nabywać tylko w aptekach. Sprzedaż smoczków poza aptekami jest zakazana.

— **Podrożenie piwa.** Sekretarz stanu urzędu żywnościowego rozporządził podwyższenie ceny za piwo dla wytworców o 29 marek. Pozatem wzrosło stosownie do nowych przepisów prawnych opodatkowanie piwa o 5,50 mk. Zwyżkę ceny przez handlarzy piwa, konieczną ze względu na wydatki za przeładowywanie i wysyłkę, uregulowanie się urzędowo jednolicie. Wolne od cen maksymalnych jest piwo zagraniczne, oraz piwo wysyłane dla wojska na zamówienie zarządu wojska lub marynarki.

— **Opłata przesyłek pocztowych** w obwodzie pocztowym Rzeszy niemieckiej, w ruchu z Bawaryą i Wyrtembergią, z generał-gubernatorstwem warszawskiem i z obwodami etapowemi, które są pod zarządem naczelnego wodza na wschodzie, obowiązywać będzie od 1 października, jak następuje:

Za listy na dalszą odległość do 20 gr. 15 fen., za przeszło 20 do 250 gr. 25 fen. Za listy w miejscu do 20 gr. 10, za przeszło 20 do 250 gr. 15 fen. Za karty pocztowe na dalszą odległość 10 fen., w miejscu 7½ fen.

Za druki do 50 gr. 5 fen., za przeszło 50 do 100 gr. 7½ fen., przeszło 100 do 250 gr. 15 fen., przeszło 250 do 500 gr. 25 fen., za przeszło 500 gr. do 1 kg. 35 fen.

Za próbki towarów do 100 gr. 10 fen., za przeszło 100 do 250 gr. 15 fen., za przeszło 250 do 500 gr. 25 fen. Za mandaty pocztowe 35 fen. Za listy z podaniem wartości w pierwszej strefie pocztowej 25 fen., w dalszych strefach 50 fen.

Za paczki do 5 kg. w pierwszej strefie 40 fen., w dalszych strefach 75 fen. Za paczki w pierwszej strefie ponad 5 do 6 kg. 60 fen., za każdy dalszy kilogram 5 fen. więcej. Za paczki w drugiej strefie ponad 5 do 6 kg. 1 mk. 10 fen., a za każdy dalszy kilogram 10 fen. więcej. Za paczki w trzeciej strefie ponad 5 do 6 kg. 1 mk. 20 fen., za każdy dalszy kilogram 20 fen. więcej. Za paczki w czwartej strefie ponad 5 do 6 kg. 1 mk. 30 fen., za każdy dalszy kilogram 30 fen. więcej. Za paczki w piątej strefie ponad 5 do 6 kg. 1 mk. 40 fen., za każdy dalszy kilogram 40 fen. więcej. Za paczki w szóstej strefie ponad 5 do 6 kg. 1 mk. 50 fen., za każdy dalszy kilogram 50 fen. więcej.

Za przekazy pocztowe do 5 mk. 15 fen., ponad 5 do 100 marek 25 fen., ponad 100 do 200 mk. 40 fen., ponad 200 do 400 mk. 50 fen., ponad 400 do 600 mk. 60 fen., ponad 600 do 800 mk. 70 fen.

Za telegramy w miejscu płaci się za każdy wyraz 3 fen., a najmniej 30 fen., oprócz tego podatku od telegramu za każdy wyraz 3 fen. a najmniej 15 fen., więc razem najmniej 45 fen. Za telegramy w kraju płaci się 5 fen. za każdy wyraz a najmniej 50 fen., oprócz tego 3 fen. podatku za każdy wyraz, najmniej 15 fen., więc razem najmniej 65 fen. Zaokrągla się liczby, nie dające się podzielić przez 5. Pozostaje niezmieniona opłata w ruchu czeków pocztowych i za gazety, również za przesyłki polowe.

— **Rozpowszechnienie pogłosek niepokojących.** Wrocławska zastęp. komenda generalna wydała nowe rozporządzenie, według którego każdy, kto rozpowszechnia pogłoski, mogące ludność niepokoić, karany będzie więzieniem aż do 1 roku lub grzywną do 1500 marek.

— **Sprawa papieru i wydawcy.** Jak donosi B. W. odbyło się w dniu 11 bm. w Berlinie zebranie związku wydawców gazet z powodu cen papieru i postawy rządu wobec tej kwestyi żywotnej dla prasy niemieckiej. Było reprezentowanych na zjeździe przeszło 1000 gazet, co świadczy o znaczeniu kwestyi. Wynikiem obrad była następująca decyzya przyjęta wszystkiemi głosami przeciw dwom:

»Prasa niemiecka znajduje się w poważnem położeniu. Koszty produkcyi stają się tak wysokie, że wysokości już przekroczyć nie można, jeżeli się nie chce zniszczyć wypróbowanej historycznie struktury prasy niemieckiej. Jeżeli rzecz się nie zmieni, wtedy prasa nie będzie mogła wypełniać zadań swych ojczystych. Straci ona na liczbie i wpływie. Tym sposobem sparaliżuje się najważniejszy środek popierała naszych interesów narodowych. Jeżeli tutaj państwo nie wkroczy, wówczas trzeba będzie albo ograniczyć część redakcyjną aż do utraty wszelkiego znaczenia lub też podwyższyć przedpłatę w tej mierze, iż będzie ona jako pokarm duchowy w obecnych warunkach ludności zbyt droga. Właśnie teraz byłyby bardzo szkodliwe następstwa tego dla życia państwowego. Dla tego trzeba się o to starać koniecznie, aby rząd ochronił gazety przed za wielkiem obciążeniem przez koszt papieru.

— **Nowe zakazy.** Władze zakazały urządzenia wieczornic tow. kobiet w Król. Hucie, Sokołowi w Bogucicach i towarzystwu śpiewu »Wyspiański« w Szopienicach-Rożdzieniu. Powodem zakazów było to, że sztuki teatralne pisane były w języku »wysoko« polskim.

Rybnik. (Biegunka). W okolicy Rybnika pojawiają się wypadki biegunki krwawej.

— (Nowa parafia). Gmina chwałowicka, należąca do parafii rybnickiej, pragnie wybudować własny kościół i utworzyć samodzielną parafię. Chwałowice zaludniają się coraz więcej z powodu wzrastającego przemysłu górniczego w okolicy. Na razie odprawiać się będzie nabożeństwa w cechowni, póki kościół nie będzie wybudowany.

Gołkowice. (Przemytnicy). Zielonkowie Wernes i Weber przytrzymali trzy osoby, które usiłowały przemycić do Austryi większą ilość ubrań i bielizny. Towary te pochodziły prawdopodobnie z kradzieży. Przemytnicy uzbrojeni byli w rewolwery i sztylety. Podczas transportu pociągiem do Wodzisławia jeden z przemytników zbiegł z pociągu będącego w biegu. Innych przemytników umieszczono w więzieniu we Wodzisławiu.

— (Pożar). W obejściu gospodarza Marcola wybuchł pożar, który zniszczył dom, stajnię i stodołę wraz ze zbiorami.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Bytomiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich" w Raciborzu. — Drukiem „Katolika", sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

Zamówienie na pocztę.

Postbestellungsformular.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV. Vierteljahr 1918 für die Monate: (Oktober, November und Dezember) auf die in Ratibor O.-S. erscheinende Zeitung

„Nowiny Raciborskie"

für 1,50 Mk., mit Abtrag 1,74 Mk.

(Imię i nazwisko): ____________________

(Mieszkanie): ____________________

Obige Mk. ____ erhalten zu haben bescheinigt.

____________________, den ____________________ 1918

Kaiserl. Post ____________________

____

Kwit ten należy wyciąć i napisać imię i nazwisko i wraz z pieniędzmi oddać na poczcie.

Sztuczne zęby, plomby
itd. tylko towar pokojowy.
Dentysta Klink — Racibórz
Zborplatz 5, II.
naprzeciw landratury - winiarnia Glusy.

OSKAR DAVID
Racibórz - Odrzańska ulica 10
poleca:
zausznice : obrączki : zegarki
złote obrączki ślubne : budziki
jako też regulatory.
Reparacye wykonuje się starannie.

Zdrowie jest największym skarbem!
Polecam wszelkie
artykuły potrzebne do leczenia chorych.
Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni krów, świń itp., gdyż mam własne laboratoryum.
O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pitsch, drogerya ORŁA — Racibórz, Wielkie Przedmieście 31.
naprzeciw stolarni Pluschkego. Telefon 282.

Godziny Adoracyi Najśw. Sakramentu
dla
dyecezyi wrocławskiej
polecają
Nowiny Raciborskie
Racibórz.

Meble!
Szafy, wertyka,
stoły, krzesła, sofy,
kompletne
sypialnie i kuchnie
na sprzedaż
Oberwallstrasse 10, I.

Książki do nabożeństwa
w jak największym wyborze
polecają
„Nowiny Raciborskie"
Racibórz — Ratibor.

Nr. 38. Sobota, dnia 21-go września 1918

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę XVIII. po Zielonych Świątkach.

LEKCYA

z pierwszego listu św. Pawła do Koryntyan rozdz. 1, wiersz 4—8.

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie: iż we wszystkiem staliście się bogatymi w Nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe jest utwierdzone w was, tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekiwającym objawienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa; który też was umocni aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział IX, wiersz 1—8.

W on czas wstąpiwszy Jezus na łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje. A oto niektórzy z piśmiennych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych: Cóż jest łacniej, rzec: odpuszczone są tobie grzechy twoje; czyli rzec: wstań, a chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemi: Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

NAUKA.

Paralityk, którego według dzisiejszej Ewangelii miłosierni ludzie przynieśli do Jezusa, cierpiał na duszy i na ciele. Chorobą jego duszy były grzechy, chorobą zaś ciała — paraliż. Że jednakże dusza ma pierwszeństwo przed ciałem, dlatego też i Syn Boży zapragnął nasamprzód uzdrowić tę pierwszą i w tym celu zwrócił się do ruszonego powietrzem z następującemi słowami: „odpuszczają ci się grzechy twoje" (Mat. IX, 2). Ale poprzednio jeszcze wyrzekł do niego: „Ufaj synu" (Mat. IX, 2). Dlaczegóż miał ufać? Ponieważ dusza jego miała być oczyszczoną z występków. Istotnie, tylko przeświadczenie, że Bóg nam grzechy nasze odpuścił — jest źródłem prawdziwego szczęścia i spokoju, tego spokoju, którym ongi Zbawiciel swych uczniów obdarzył, gdy do nich powiedział: „Pokój zostawuję wam: pokój mój daję wam: Nie jako dawa świat, ja wam daję" (Jan XIV, 27).

Jakim wszakże sposobem możemy ten spokój osięgnąć? Przez szczerą spowiedź i poprawę życia.

Zanim Chrystus Pan wysłał apostołów, ażeby zapoznali świat z Jego nauką, „tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane" (Jan XX, 23). Temi słowami Jezus dał uczniom swoim, jak sam to czynił, pełną władzę odpuszczania grzechów wszystkim grzesznikom. Tak, obiecał On, że ci wszyscy, którzy przez apostołów będą rozgrzeszeni, również otrzymają w niebie przebaczenie. Ta władza zaś od apostołów przeszła na ich następców, to jest na biskupów i na kapłanów i jest nieograniczoną. Nie odnosi się jedynie do jakiegoś pewnego rodzaju zbrodni, ale do wszystkich grzechów, bez wyjątku.

Nie miejmy pod tym względem żadnej wątpliwości! Niechaj nikt z nas nie pozwala sobie na podobne myśli: jestem za wielkim grzesznikiem, moje błędy są nieprzeliczone i zanadto często gwałciłem prawo Boskie, ażebym mógł być oczyszczonym z tych moich przekroczeń! Klucze, które Zbawiciel powierzył Piotrowi i które Kościół jeszcze dziś posiada, są dosyć potężne, ażeby nawet największemu grzesznikowi otworzyć wrota, prowadzące do Boskiego miłosierdzia. Sakrament Pokuty potrafi zmyć z naszej duszy najczarniejszą plamę.

Biskupi wszakże i kapłani z udzielonego sobie pełnomocnictwa mogą korzystać w tym tylko wypadku, jeżeli się grzesznik poprzednio przed nimi szczerze wyspowiada, gdyż władza, którą rozporządzają, nie może być ślepą, ale musi być oparta na sprawiedliwości. Powinni być pewni, że winowajca istotnie zasługuje na współczucie Stwórcy. A tego przekonania nie są w stanie w inny sposób nabrać, jak tylko wtedy, gdy stan duszy naszej i serca dokładnie poznają. Zatem każdy, kto pragnie uzyskać przebaczenie swoich występków, musi koniecznie z nich się wyspowiadać.

Dlatego już apostołowie zalecali spowiedź, jak to widzimy z listu świętego Jana, który pisze: „Jeślibyśmy się spowiadali z grzechów naszych: wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości" (L. I. Jana I, 9). W tym samym sensie przemawia święty Jakób: „Spowiadajcie się tedy jedni drugim z grzechów waszych: i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni" (L. Jak. V, 16). Dlatego też i Kościół, widząc, że ten obowiązek bywa zaniedbywany, przepisuje, jak często każdy z nas w ciągu roku winien się spowiadać.

A więc istnieje środek, który nam pozwala pojednać się z Bogiem, środek, który jest zdolny największemu grzesznikowi zapewnić zbawienie. Tym środkiem jest spowiedź. Uciekajmy się do niego, ilekroć duszę naszą splamimy występkiem!

Jednakże myla się ci wszyscy, którzy mniemają, że mogą w wieczność bezpiecznie spoglądać, jeżeli tylko od czasu do czasu do spowiedzi będą przystępowali, a o poprawie życia bynajmniej nie myślą. Takie pojęcie jest zupełnie błędne, sprzeciwia się bowiem duchowi Chrystusa i Jego świętego Kościoła, który na głównie na celu naszą doskonałość.

Gdy Boski nasz Odkupiciel przebaczał grzesznikom ich winy, nigdy nie zaniedbał dodać: „Idź, a już więc

ej nie grzesz" (Jan VIII, 11). Od tego warunku żaden biskup, żaden kapłan, nie może nas uwolnić. Byłeś rozpustnym, powiedzą oni do nas, Bóg ci to odpuszcza — ale idź i więcej już nie bądź rozpustnym! Byłeś zazdrosnym, Bóg ci to odpuszcza — ale idź i więcej już nie zazdrość drugim! Byłeś gniewliwym, Bóg ci to odpuszcza, ale idź i w przyszłości więcej się nie gniewaj! Byłeś pysznym, oszczerczą, niemiłosiernym... Bóg ci to odpuszcza, ale idź i więcej grzechów podobnych nigdy nie popełniaj!

O, nie myślmy, że Stwórca nam winy nasze przebaczy, jeżeli nie będziemy się starali o naszą poprawę. Przecież i każdy z nas od napastnika, który go zelżył, tegoż samego wymaga. Mówimy: dobrze, zapomnę o wyrządzoną krzywdę, ale pamiętaj, by to drugi raz nie miało już miejsca. Ojciec nieposłusznemu dziecku wybaczy, lecz żąda, ażeby nadal zawsze go słuchało.

Pan wybaczy niewiernemu słudze, jeżeli ten mu przyrzecze, że nigdy więcej tego nie powtórzy. Wszyscy żądamy od tych, którzy nam sprawili jakąkolwiek przykrość — obietnicy, że nas w przyszłości nie będą obrażali. A Bóg, ten Ojciec najlepszy i Pan nasz Najwyższy, czyżby mógł nam odpuścić nasze przewinienia, gdybyśmy naszego postępowania nie chcieli odmienić? Sam zdrowy rozsądek nam powie, że to niemożliwe. To też za każdym razem, gdy przystępujemy do konfesyonału, zapewniamy, że do dawnych grzechów już nie powrócimy. Lecz cóż warte takie zapewnienie, nie poparte czynem? Nic zgoła, i jesteśmy natenczas podobni do drzewa, które wypuszcza liście, pokrywa się kwieciem, lecz nie wydaje owoców; jaki zaś los takie drzewo czeka? Pismo święte wyraźnie nam mówi: „Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone" (Mat. VII, 19). Smutne przeznaczenie!

Ale, być może, niejeden mi powie: nawyknienie do złego jest tak bardzo silne, a ja jestem taki słaby; gdybym tylko mógł, chętnie chciałbym się poprawić!

Wierzę, że to nie jest łatwem, lecz czyż jest niemożliwem? Boć mamy sposób, do którego jeżeli się uciekniemy, z pewnością wytrwamy. Sposób, który Chrystus Pan swym uczniom zaleca: „Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę" (Mat. XXVI, 41). Czuwajmy! Pamiętajmy, jak bardzo skłonni jesteśmy do grzechu, ile rozmaitych sideł szatan, świat i nasze namiętności na nas zastawiają; pamiętajmy, że przez każdy grzech obrażamy Wszechmocnego Boga, a przez śmiertelny — gotujemy sobie wieczne potępienie. Dlatego czuwajmy! Lecz, ponieważ „Duch-ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe" (Mat. XXVI, 41), dlatego też módlmy się! Módlmy się, ażeby Bóg nas swoją opieką otaczał i strzegł od upadku!

Wiemy już teraz, że przez szczerą spowiedź możemy się z grzechów oczyścić i z Panem Bogiem pojednać, jeżeli tylko ze spowiedzią będzie połączona prawdziwa poprawa naszego życia. Szukajmy zatem zawsze ratunku w Sakramencie Pokuty, gdy się poczuwać będziemy do winy. Następnie czuwajmy nad sobą, a także módlmy się w chwilach niebezpieczeństw, ażeby nasze dobre postanowienia były niezachwiane, a możemy być pewni, że Stwórca, widząc czystość naszych intencyi, z pewnością wysłucha naszego wołania i łaską swoją nas obdarzy — teraz i na wieki!

Ks. R. L.

Dobry mistrz młodym orłom nie podcina skrzydeł. Wie, gdzie dać ostrogi, gdzie użyć wędzideł.

PRZEWODNIK DUCHOWNY.

22-go września. **Św. Tomasza, biskupa i św. Maurycego.**

Nie zapominaj, że twój dobry Anioł-Stróż wszędzie jest przy tobie. Miej go we czci, nie zasmucaj go, nie odpychaj go od siebie. (Złote prawidła).

Rozmyślaj, że zawsze i wszędzie Bóg ciebie widzi.

23-go września. **Św. Tekli, panny i męczenniczki.**

Przez miłość bliźniego musimy wszystko czynić, ale przez miłość ku niemu nie powinniśmy grzeszyć i iść na zatracenie. (Św. Franciszek).

Bądź prawdziwie pokornym, a nigdy nie pomyślisz, że ci kto krzywdę wyrządził.

24-go września. **Najśw. Maryi Panny od wykupu niewolników.**

Kto wierny jest w małych rzeczach — i w wielkich wiernym będzie, a kto nie jest wierny w małych rzeczach — nie będzie wiernym i w wielkich. (Św. Bernard).

Wielki człowiek, nawet błądząc, zostawia po sobie wielką naukę.

25-go września. **Św. Firmina, biskupa i świętej Aurelii, panny.**

W razie pokusy szukaj dobrej rady, a z cierpiącym pokusy nie obchodź się twardo, ale pocieszaj go, jak pragniesz, aby ciebie pocieszano w strapieniu. (Tomasz a Kempis).

Myśl o tem, że co masz, jest tobie pożyczonem od Boga.

26-go września. **Św. Cypryana i Św. Justyny, męczenników.**

Nie sądźcie przed czasem, aż Pan przyjdzie, który oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc, a wtedy chwała będzie każdemu od Boga. (Św. Paweł).

Kto z was bez grzechu, niech na grzesznego pierwszy kamień rzuci.

27-go września. **Św. Ładysława z Gielniowa,** wyznawcy.

Z dwojga rzeczy, które masz czynić, wybierz tę, którą uważasz za przyjemniejszą Bogu. (Św. Franciszek Salezy).

Pamiętaj dla kogo pracujesz i nie zważaj bynajmniej na przeszkody, jakie spotkasz w drodze.

28-go września. **Św. Wacława, króla i męczennika.**

Grzech jest jedynem złem, którego lękać się powinniśmy. Czego Bóg chce, to zawsze jest dobrem i zawsze tego tylko chcieć powinniśmy. (Św. Alfons).

Kto tylko Boga pragnie, ten w każdem położeniu jest zadowolony.

W restauracyi chińskiej w Nowym Jorku.

W każdem mieście wielkiem znajdują się dzielnice upośledzone, zamieszkane przez męty i szumowiny społeczne, gdzie wśród brudu, błota, wyziewów cuchnących gnieździ się nędza i wszelkiego rodzaju występki. W miastach amerykańskich takie osławione dzielnice zamieszkują Chińczycy. Przed laty ciernieniem i ohydą San Francisca była również dzielnica chińska, zburzona w r. 1906 przez trzęsienie ziemi, a następnie do reszty zniszczona przez pożar. W Nowym Jorku Chinatown także ma najgorszą opinię; nawet w dzień niebezpiecznie jest zapuszczać się bez opieki tajnej policyi w to siedlisko nędzarzy i zbrodniarzy. Oddawna już zarząd miasta nosi się z myślą uzdrowienia tej dzielnicy pod względem moralnym i hygienicznym, a to przez założenie tam olbrzymiego parku i przez usunięcie stamtąd ludności chińskiej; dotychczas wszakże nie przystąpiono jeszcze do urzeczywistnienia tego projektu.

A jednak pewne punkta nowojorskiej dzielnicy chińskiej, pomimo, że posiada ona tak fatalną reputacyę, są licznie odwiedzane przez śmietankę towarzyską. Do owych uprzywilejowanych miejsc należą restauracye, urządzone ściśle po chińsku, ale z wszelkim możliwym komfortem. Kapryśna moda bowiem uznała w ostatnim czasie, że do dobrego tonu należy jadać a la Chinaman — po chińsku. Więc arystokracya nowojorska dąży do owych restauracyj chińskich, nie zważając, że otacza je najwstrętniejsze niechlujstwo i najohydniejsza demoralizacya, i tam — oczywiście pod opieką policyi tajnej — spija wyborną herbatę chińską i spożywa przysmaki chińskiej kuchni, wychwalając doskonałą obsługę i wytworne urządzenie całego przybytku. Ponieważ wszystko odbywa się tam ściśle po chińsku, więc noże i widelce są wyłączone; zastępują je misterne pałeczki z kości słoniowej lub hebanu, któremi dystyngowani Amerykanie i Amerykanki manipulują wcale zręcznie, lecz dopiero po nabraniu wprawy. Podróżnik angielski, Hesse-Wartegg, został zaproszony, wraz z towarzyszem swoim, przez właściciela jednej z owych restauracyj na ucztę rodzinną, którą tak opisuje:

»Jadalnia była wysoka i obszerna, a całą jej jedną ścianę tworzyła rzeźba ażurowa z hebanu, przez którą można było podziwiać piękny ogród i staw, z kwitnącemi lotusami. Stoły ustawiono wzdłuż sali w zygzak, a siedziało się przy nich tylko z jednej strony i na przyczółkach, twarzą ku ścianie ażurowej. Ta wolna, głębsza strona sali była przeznaczona dla śpiewaczek, które urozmaicały biesiadę. Duże, kolorowe latarnie zwieszały się na jedwabnych sznurach z sufitu. Ściany były okryte długiemi, papierowemi wstęgami, na których widniały wypisane sentencye chińskie, a pod ścianami stały taborety hebanowe, i małe stoliki, na których złożono talerze, miseczki, kociełki z żarem itp. Zasiedliśmy wśród wielkich ceremonij i nizkich ukłonów. Oprócz mnie i mego towarzysza, uczestniczyło w uczcie kilku Chińczyków, zamożnych kupców, oraz ich żony i córki.

Stoły zapełnione były potrawami i kwiatami. Stały tu półmiski z szynką, z kaczkami, z jarzynami i owocami, a każdy półmisek jeszcze zdobiły kwiaty. Przed każdym z biesiadników ustawiono wytworne talerzyki, filiżanki i kubki z porcelany na wino i herbatę. Niestety, nie było przy nich widelcy i noży, tylko pałeczki z kości słoniowej, z pięknie cyzelowanemi srebrnemi główkami. Takie pałeczki, o wyżłobionych nieco główkach, długości 20 centymetrów, służą Chińczykom od tysięcy lat jako jedyny przyrząd do jedzenia, a umieją oni niemi tak zręcznie manipulować, że zbierają nawet najdrobniejsze ziarnka ryżu bez trudności.

Gospodarz domu usprawiedliwiał się, że umyślnie urządził tak przyjęcie, ażeby nas obznajmić jak najściślej z chińskim sposobem jedzenia, a mówiąc to, nalał sobie do kubeczka ciepłego szamszu, t. j. wódki ryżowej, wypił i obróciwszy kubek pokazał, że nic się nie zostało. Każdy z biesiadników czynił z kolei to samo. Szamszu miało smak ostrego, letniego scherry.

Przy każdym gościu leżało kilka zadrukowanych bibułek, przeznaczonych do oczyszczania pałeczek, które się w czasie uczty nie zmieniają. Zbrukane bibułki rzuca się pod stół. Nadto przed każdym z biesiadników znajdowały się dwie czareczki: srebrna z przyprawami korzennemi i porcelanowa ze znanym i u nas ostrym sosem »soya«.

Patrząc na stojące przedemną szynki i kaczki, zastanawiałem się nad tem, w jaki sposób będzie to można jeść bez noża, gdy wtem służba przyniosła potrawę mięsną, pokrajaną na drobne kawałeczki, dla każdego gościa osobno w czareczce porcelanowej. Nie mogłem rozpoznać, co to było za mięso, bo pływało w różnokolorowym sosie, a mimo wszelkich usiłowań, nie zdołałem mojemi pałeczki ani kawałeczka tego mięsa wyłowić. Śmiały się z tego nasze towarzyszki, wreszcie gospodarz wydobył swemi pałeczkami kawałek mięsiwa i wsunął mi do ust. Jest to u Chińczyków oznaką szczególnej uprzejmości, z którą musiałem się zgodzić, bo smak tego mięsiwa był jakiś słodkawo oleiowaty, jednem słowem — nieznośny.

Oczekiwałem na drugie danie, spodziewając się czegoś lepszego. Jakoż zjawiły się znów kawałeczki mięsa w sosie, najokropniej czosnkiem zaprawione. Wyłowiłem i zjadłem kawałek z grzeczności, potem zaś manipulowałem pałeczkami w sosie, udając, że nic schwytać nie mogę. Bawiło to mą sąsiadkę, lecz także wzbudziło jej litość, bo mi zaczęła sama kawałki mięsa do ust wsuwać.

Tak przesunęło się 12 czy 14 dań, któremi karmiono mnie to z prawej, to z lewej strony. Wciąż się też napełniały czareczki z wódką ryżową. Uczta stawała się nieznośną. Upał, obrzydliwy smak potraw, specyalny wyziew rasy chińskiej, t. zw. odeur chinois, ciepła wódka ryżowa, zapachy przyprawy korzennych — wszystko to czyniło nam dłuższe siedzenie przy stole niemożliwem. Zauważył to gospodarz i zarządził przerwę, nadmieniając, iż po niej nastąpi ciąg dalszy uczty. Struchlałem...

Jakóż po wypaleniu kilku nardzili chińskich, podczas czego popisywały się śpiewaczki przy akompaniamencie gitary i nader zręczni kuglarze, zasiedliśmy znów do stołu. Część druga uczty składała się ze dwudziestu dań, pomiędzy któremi były języki kacze, potrawka z ryja świńskiego, małe rybki, przyprawiane jakiemiś szyszkami, smażone korzenie lilii, móżdżek rybi z grzybkami, a w końcu słynne gniazdo jaskółcze o niesłychanie mdłym smaku i pletwy rekina, wcale smaczne, przypominające chrząstki cielęce. Była jeszcze jedna potrawa, ulubiony przysmak Chińczyków, ale tej dotknąć nawet nie mogłem. Były to stare jaja w galarecie, silnie cuchnące siarkowodorem. Ową potrawę tak przyrządzają: Świeżo zniesione jaja wkładają do roztworu solnego, w którym znajduje się nadto wapno, popiół i różne zioła aromatyczne. Po 40 dniach, jaja wyjmują i podają na stół w galarecie. Mogą i dłużej leżeć, w wymienionym wyżej roztworze, a wtedy, zdaniem Chińczyków, są smaczniejsze. Odrzuciłem, ja i mój towarzysz Anglik, po-

sawę tę ze wstrętem odsunęli, gospodarz zdziwił się, czyniąc uwagę, że przecież Europejczycy ze smakiem zajadają gnijące, zalegle robactwem sery, które jeszcze gorzej cuchną... Dopiero ostatnią potrawę: półmisek dymiącego, wonnego ryżu, przyjęliśmy z uznaniem«.

Takiemi oto ucztami zachwyca się śmietanka nowojorskiego towarzystwa w restauracyach chińskich, opłacając bardzo drogo ten dziwaczny kaprys mody.

Przepych i bogactwo broni w dawnej Polsce.

Broń stanowiła nieodzowną a najdostojniejszą część ubioru szlechcica polskiego. Szabla była jego nieodłączną towarzyszką i kochanką, stroił ją też i ozdabiał, jak kochankę. Inna była broń do boju, inna do stroju; za panem, który przypasał bogatą karabelę, chadzał wyrostek z drugą szablą, by ją podać zaraz, gdyby zaszła potrzeba użyć broni na seryo. Nie dziw też, że szabla stała się przedmiotem zbytku, który atoli nie poprzestał na niej samej, ale przeniósł się także na inne przybory rycerskie, na szyszak, półzbrojek, koncerz, sajdak i tarczę. Szlachta tak dalece lubowała się w bogatej i ozdobnej broni, że często broń traciła już cechę oręża, stawała się rzeczą fantazyi i teatralnej pompy. Król Stefan Batory, przybywszy do Polski, gorszył się widokiem szlachty w szyszakach i pancerzach, na których było więcej srebra i złota niż żelaza. Był to objaw wrodzonego ówczesnym Polakom zamiłowania zewnętrznej świetności, podniecanego ustawicznie wpływem Wschodu, tej ojczyzny broni fantastycznie bogatej. Nigdzie też w Europie nie spotykamy takiego zbytku broni, jak w Polsce, a mówimy tu o zbytku materyalnym, bo zbytek w dostojniejszem znaczeniu, zbytek artystyczny, był na tem polu spólną cechą wszystkich narodów wysokiej kultury aż do końca XVIII wieku, panował we Włoszech, Francyi i Niemczech. Lecz podczas gdy w tych krajach płatnerz i miecznik zdobił broń rzeźbą, niellem, inkrustacyą, a więc technikami prawdziwie artystycznej natury, pozostawiając żelazu i stali to dominujące znaczenie, jakie się im należy; w Polsce, obok wszystkich powyższych sposobów ornamentacyi, używano tyle złota, tyle drogich kamieni, że stal na zbroi, głownia szabli, stawały się rzeczą drugorzędną, a sam ornament celem.

Jak to zwykle bywa, przykład szedł z góry, od królewskich i magnackich dworów. Mieliśmy dwóch przedewszystkiem królów, zapalonych miłośników artystycznie ozdobnej i bogatej broni: Zygmunta Augusta i Jana III. Pierwszy posiadał trzydzieści szczerozłotych, drogiemi kamieniami sadzonych rzędów i dwadzieścia przepysznych, wyjątkowo bogatych, dłonią pierwszorzędnych mistrzów włoskich dekorowanych pełnych zbroi, na których pochwałę nie może znaleźć słów podziwu poseł wenecki w r. 1560, a z których tylko szczątki przechowały się w muzeach europejskich; drugi lubował się przeważnie w malowniczej broni wschodniego typu, zazwyczaj jeszcze bogatszej, a przedewszystkiem fantastyczniejszej od zachodniej. W inwentarzach magnackich i szlacheckich, spotykamy przyłbice i szyszaki ze szczerego srebra, grubo pozłociste, sadzone drogiemi kamieniami; nawet pełne zbroje bywały srebrne. Abraham Herburt ma pancerze złociste, nabite drogiemi kamieniami; w inwentarzu Jana Bełzeckiego spotykamy siedm złocistych szyszaków; w inwentarzu dubieńskim ks. Ostrogskich z r. 1616 »zbroje z kamieniami i różami złotemi«, »karwasze złotem oprawne z rubinami i szmaragdami«; za trumną hetmana Koniecpolskiego, niesiono jego szyszak złocisty, dokoła dyamentami sadzony.

Takim samym przepychem uderzały tarcze, a zwłaszcza t. zw. kałkan, bardzo ulubiony w Polsce, t. j. tarcza pleciona z figowego pręcia, owiniętego w barwisty i wzorzysty jedwab, której metalowy środek, czyli t. zw. uchwat, inaczej cyrkuł (rzymskie umbo), kuty z szczerego złota lub srebra, bywał często prawdziwym klejnotem, tyle drogich kamieni składało się na jego ozdobę. Taka tarcza była raczej sprzętem dekoracyjnym, ozdobą kostyumu, konia lub też ściany, aniżeli obronną bronią; wieszał ją nad łóżkiem, tuż nad ryngrafem Bogarodzicy szlachcic, jechał z nią na »okazowanie«; wieszano ją pod czapką z białemi piórami przed namiotem hetmańskim, upinano u boku konia przy wjazdach uroczystych.

Prawdziwym cackiem, a zarazem reprezentacyjną ozdobą rycerską był sajdak czyli kołczan, który mimo coraz większego udoskonalenia broni palnej, nie wychodził bardzo długo z użycia, gdyż wogóle jeszcze po sam koniec XVII w. całe chorągwie polskie, t. zw. wołoskie, były uzbrojone łukami. Nawet jeszcze w ostatnich latach XVIII w. wielu ze szlachty chadzało z sajdakami, które prawie aż do ostatecznej zagłady staropolskiego obyczaju zachowały tradycyjne znaczenie rycerskiego emblematu. Sajdak bywał albo ze skóry, albo z drzewa, albo też z kruszcu. W pierwszym wypadku zdobił go bogaty haft z ciągnionego złota lub srebra; w drugim wypadku przybierał nazwę łubia, a kryty był srebrną blachą lub aksamitem i miał ornamentacyę najrozmaitszej techniki; w trzecim nakoniec kruszec bywał szlachetny, a złoto i srebro kameryzowano turkusami, almandynami, a niekiedy i droższemi nad nie kamieniami, jak tego liczne przykłady spotykamy w inwentarzach i testamentach.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

— **Placek ze śliwkami.** Rozczynić pół kwarty mąki kwaterką mleka ciepłego, rozrobić żeby krupek nie było, i wlać 4 łuty drożdży rozpuszczonych w łyżce mleka — zostawić do podrośnięcia — dodać 4 żółtka, 2 łyżki masła, ¼ ft. cukru — gdy się ruszy, rozciągnąć na blasze masłem posmarowanej, śliwki dojrzałe na połówki poprzerzynane, pestki wyjąwszy, ułożyć na placku skórkami do ciasta — niech podrośnie ciasto — śliwki pocukrować — placek wstawić do gorącego pieca na pół godziny — po wyjęciu z pieca jeszcze raz pocukrować.